Kuryer Poznański.

Nr. 154. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 10 lipca 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 10 lipca.

Zanim przystąpimy do zdania sprawy z najnowszych operacyi wojennych, dla zoryentowania czytelników naszych, podajemy krótki opis teatru wojny.

Piewsza najważniejsza linia operacyjna, prowadzi doliną bułgarskiéj Morawy do Niżu i Alexinaczu (południowschod Serbii); jenerał Czernajew. Jeśli tam Turcy zwyciężą, mają doliną Morawy otwartą drogę aż do Belgradu; zwyciężą li Serbowie, to mogą bez przeszkody wtargnąć doliną Niszawy na terytoryum tureckie. Turcy skoncentrowali tam 30,000 wojska, a 6,000 posiłków azyatyckich jest w drodze do Niżu, który jest punktem strategicznym niezmiernéj wagi, ufortyfikowany i posiadający bardzo znaczny park artyleryi. Armia serbska zalega równinę od Alexinaczu aż po Czupriję, z główną kwaterą w Deligradzie.

Druga armia znajduje się bardziéj na północ od pierwszéj, tam gdzie rzeka Timok tworzy granicę między Serbią a Bułgaryą i gdzie rumuńska granica styka się z serbską. Podstawą téj linii strategicznéj jest po stronie serbskiéj Negotin, po tureckiéj Widdyń, forteca naddunajska. Lesznianin stoi tu na czele. Armia ta ma tylko charakter obronny i została tam postawioną, aby snać Turcy zgromadziwszy znaczne siły pod Widdyniem, najmocniejszą turecką fortecą nie rozpoczęli operacyi w dolinie Dunaju ku Semendryi i Belgradowi.

Trzecia linia operacyjna ciągnie się więcéj ku zachodowi, przez Nowy Bazar i Wiszegrad po stronie tureckiéj, przez Raszkę i Użycę, po stronie serbskiéj. Korpus serbski stojący tutaj pod dowództwem jenerała Zacha, stanowi środek między dywizya alexinacką i naddryńską i ma się połączyć z Czarnogórą, albo jeśliby się to udało, umożebni Czarnajewowi wtargnięcie całą siłą na terytoryum tureckie.

Czwarta nakoniec linia operacyjna, wysunięta jest zupełnie na zachód, przekracza Drynę i opiera się o twierdzę Zwornik. Dowodzi tam pułkownik Ranko Alimpicz, który usiłuje wtargnąć do Bośnii i połączyć się tam z powstańcami Oto prosty i dokładny opis teatru wojny.

Przypatrzmy się teraz, o ile to ze zupełnie ze sobą sprzecznych wieści i urzędowych doniesień wykombinować można, jak rzeczy stoją na wszystkich czterech liniach operacyjnych. Zaczynamy od północno-wschodniéj linii operacyjnéj (2). Tutaj gdzie pułkownik Lesznianin dowodzi, zachodzi obawa by snać oddziały tureckie nie poniosły klęski; Turcy zgromadziwszy znaczne siły na drodze wiodącéj z Widdynu do Serbii, zagrażają armii serbskiéj. W środę uderzyli tu Serbowie na przednie tureckie straże pod Belgradczykiem, między Niżem a Widdynem, zostali jednakże odparci. Najnowszy telegram belgradzki z dnia wczorajszego donosi, że dowódzca turecki Osman basza uderzył w sobotę po raz czwarty, bezskutecznie na Sajczar, przy czem wojska jego ze znaczną stratą odparte zostały. Wojska serbskie przekroczyły następnie granicę turecką pod Negotinem i usiłują z boku natrzeć na Osmana. Armia serbska operująca przeciw Widdynowi przekroczyła rzekę Timok i wkroczyła na terytoryum tureckie.

O armii jenerała Czernajewa nie mamy po zwycięztwie jego nd Babiną Gławą nowszych wiadomości. Jeślíby się Turkom udało zniszczyć oddziały Lesznianina, w kroczyć do Serbii i połączyć się z armią skoncentrowaną pod Niżem, natenczas mogliby téj armii serbskiéj stanowczą zadać klęskę. Czy Czernajew opuścił już wzgórza Babiny Gławy i Ak-Palankę, czy zajął miasto Pirot, o 2 — 3 mil na południo-wschód od Ak-Palanki położone, nie wiadomo; według telegramu Journal des débats, nie mógł jenerał zbyt daleko po za Niż wyruszyć i stoi ciągle jeszcze na wzgórzach Babiny Gławy. Być może, iż nie chcąc się narażać zbytecznie, zająwszy silne pozycye, z których z taką odwagą wyparł Turków, oczekuje nowego wybuchu powstania w Bułgaryi, o którego symptomatach donoszą z Sofii. Do Berl. Tageb. telegrafują z Aleksinaczu, że 1000 powstańców bułgarskich udało się połączyć z Czernajewym.

Trzecia z kolei armia ibarska (południowa) pod dowództwem Zacha napadła dnia 6go Turków, przekroczyła granicę pod Jaworem, atoli nie mogła Turków wyprzeć z dobrze oszańcowanego obozu; natomiast udało się, według urzędowéj depeszy belgradzkiéj pułkownikowi Czolakanticzowi zmusić Turków do ucieczki w kierunku Nowego Bazaru, zająć Raszkę, Golią i Boreą i rozłożyć się z wojskami swemi na zdobytych pozycyach. Tak samo donoszą o przebiegu walki w tych stronach do Agence Havas. Natomiast zupełnie inaczéj brzmi urzędowy telegram carogrodzki: Dnia 6go stoczono walkę pod Sienicą w okolicy Nowego Bazaru; wojska serbskie które w walce téj udział wzięły, wynosiły około 15,000 żołnierza; jenerał dywizyi Mehmet Ali basza, nie miał więcéj do dyspozycyi jak 8 batalionów regularnego żołnierza. Mimo to udało mu się Serbów na głowę porazić, odeprzeć wszędzie aż do ich oszańcowanego obozu. Serbów padło 1,500 i tyleż jest rannych, nadto stracili znaczną ilość broni i amunicyi. Według carogrodzkiego telegramu, Kölnische Ztg. stwierdzającego, że podobna wiadomość do Carogrodu z Nowego Bazaru nadeszła, zajęli Turcy pobojowisko nad Jaworem, na ziemi serbskiéj; bitwa miała być stoczoną nad Kladinją 2 mile od Nowego Bazaru. Gdyby ta wiadomość sprawdzić się miała, telegrafuje daléj wspomniany korespondent, to korpus jenerała Zacha poniósłby ogromną klęskę. W związku z tém stoi depesza belgradzka, według któréj w stolicy Serbii trwoga wielka panuje z powodu niepomyślnych wiadomości nadchodzących z obozu Zacha, który zamiast połączyć się z księciem Nikitą, na stronę serbską wyparty został.“

O czwartym oddziale nad Dryną, pod wodzą Alimpicza wiemy tylko tyle, co donoszą źródła tureckie, według których Alimpicz pod Beliną wielką miał ponieść klęskę. I z Alimpiczem miało się według depeszy Berlin. Tagblatt połączyć 1,000 powstańców bośniackich, którzy wszystkie tureckie strażnice nad Sawą i Dryną zburzyli.

Najnowszy telegram belgradzki, zadający znów kłam urzędowym doniesieniom tureckim brzmi jak następuje: Serbowie wkraczają do Paszalikatu Nowobazarskiego. Archimandryta (który?) spotkał się w piątek wieczór z nieprzyjacielem pod Nowym Waroszem (na trakcie wiodącym z Użycy w kierunku południowym do Sienicy i Nowego Bazaru), w sobotę uderzył na Turków i zajął dwa szańce z których jednego ustąpić musiał, ponieważ nieprzyjaciel otrzymał znaczne posiłki. Obecnie stoi pod Nowym Waroszem, podczas gdy Czolakanticz ostrzeliwa Nowy Bazar. Kapitan Ilicz przekroczył rzekę Ibar pod Jariniem, wziął szturmem tureckie szańce, zabrał wiele bydła i zapasów, a obecnie szturmuje Mitrowicę, ostatnią stacyą kolei żelaznéj prowadzącéj do Saloniki, Alimpicz (wywdzięczając się Muktarowi za pogrzebanie 900 poległych Serbów), kazał pogrześć 700 Turków. Turecki buletyn o klęsce Zacha nie jest prawdziwy; atak był wprawdzie bezskuteczny, atoli Zach nie poniósł klęski.

Cesarz rosyjski i austryacki widzieli się d. 8 bm. w sobotę w Reichstacie. Telegr. Correspon. Bureau donosi, że spotkanie to noszące pierwotnie charakter prywatnego i osobistego zjazdu obydwóch cesarzy i ich pierwszych ministrów — przybrało w końcu taką serdeczną cechę, że zdaniem osób, które w niém udział wzięły, można ztąd wyciągnąć wniosek, iż pomiędzy obydwoma rządami najpiękniejsza zgoda i harmonia panuje. Po ukończeniu konferencyi przybyli cesarzowie wraz z ministrami o godzinie 3 do czeskiéj Lipy a o 4½ do Bodenbachu, gdzie się czule pożegnali. Muzyka wojskowa grała narodowy hymn moskiewski, podczas gdy dwaj cesarze i następca tronu pocałunkami stwierdzali przyjaźń swoją; — cesarz austryacki wyjechał do Pragi. Cesarz rosyjski przez Drezno, Kotbus i nasze miasto pojechał ku granicy Królestwa.

Prasa żydowska we Wiedniu, nie pomijająca żadnéj sposobności, aby kopnąć katolicyzm, puszcza się na właściwe sobie machiawelskie drogi i insynuuje katolikom Bośnii zamiar połączenia się z Turkami i protestuje przeciw połączeniu się Bośnii ze Serbią. Wiedeńska Presse i Tageblatt zmyśliły sobie w tym celu następujący protest bez podpisów, (cfr. korespondencyą wiedeńską.)

Jak piorun z pogodnego nieba doszła nas wiadomość, że Serbia żąda od W. Porty aneksyi Bośnii, naszéj drogiéj Ojczyzny. Gdy my katolicy Bośnii w liczbie 200,00 byliśmy przez cały czas powstania wierni naszemu rządowi prawowitemu, poczuwamy się z powyższego powodu do uroczystego oświadczenia, że przeciw przyłączeniu nas do Serbii protestujemy bezwarunkowo, a to nietylko z powodów cywilizacyjnych, lecz także czysto religijnych, ponieważ Serbia oznacza tylko prawosławie i ponieważ w Serbii, chociaż tam jest znaczna liczba katolików nie ma ani jednego kościoła i ani jednego kapłana katolickiego.

Gazeta Narodowa, mająca zawsze ciekawe telegramy prywatne, tedy owedy z Gazety Lwowskiéj czerpane, otrzymała prywatną wiadomość z Wiednia, zapewne z nuncyatury papieskiéj (!) iż z Watykanu wyszła instrukcya na Półwysep bałkański, aby katolicy chrześcianie nie popierali ruchu przeciw muzułmanom, gdyż ruch ten tylko na korzyść moskiewsko-schyzmatyckiéj propagandy wychodzi. Na te insynuacye gazet wiedeńskich odpowiedziało duchowieństwo bośniackie w wychodzącym w Zagrzebiu Katolickim Liście z godnością i siłą; dokument ten podajemy pod właściwą rubryką. Katolicy bośniaccy nie wypierają się narodowości swojéj, owszém głośno za nią przemawiają; nie tają, że Turcya była dla nich względną. bo się obawiała ich potęgi, ale oświadczają, że dla uratowania narodowości popierali i popierają walczących za wolność Słowian greckiego wyznania. Ostd. Ztg., czepiąca się w ostatnim naszym przeglądzie ustępu o Mirydytach i wysnuwająca z niego wnioski o patryotyzmie rzymskich katolików, może być spokojną, bo nasz polsko-katolicki patryotyzm na stokroć szlachetniejszéj i pewniéjszéj oparty podstawie niż jéj wodnisty Sioux — indyański i marokański kosmopolityzm.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Gniezno, 9 lipca.
(Wiec polsko-katolicki.)

(X). Dzisiaj o godzinie 5 z południa zagaił wiec trzeci gnieźnieński ks. proboszcz Budziak w jędrnych wyrazach i zaproponował na przewodniczącego ks. dr. Kanteckiego, aby mu wyrazić wdzięczność za rączą pracę przy naszych wiecach i za skwapliwość, z jaką przybył na wiec dzisiejszy. Następnie ukonstytuowało się bióro a na ławników powołano panów Filisiewicza i Kapałczyńskiego.

Przewodniczący udzielił głosu ks. proboszczowi Mąke, który podał rys ustaw wydanych w ostatnich latach i wykazał ich smutne następstwa. Zgromadzeni słuchali z natężoną uwagą pomimo nadzwyczajnéj gorączki; téj téż okoliczności przypisać należy, że mianowicie ludność włościańska z okolicy Gniezna na ten wiec tak licznie jak dawniéj się nie zgromadziła. Szanowny mówca szczególniéj dowodził, dla czego Kościół katolicki, pragnący zawsze zgody, nie może przyjąć ustaw majowych. W ciągu téj mowy przybył reprezentant policyi w osobie komisarza p. Herrgott z Gniezna. Obawy przeto chwilowego zastępcy burmistrza, robiącego jakieś trudności przy doniesieniu o wiecu, mającym się zebrać — pokazały się zbytecznemi. Mówca rozebrawszy ustawy majowe jasno i wyczerpująco —

SŁOWIANIE
pod tureckiém i austryackiém panowaniem.

Zarysy i wspomnienia z podróży.

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 153.)

Rozdział dziewiąty.

Morze i stepy.

I.

Czarném morzem do Odessy.

Podziwialiśmy z przyczyny ich piękności brzegi Dunaju między Baziaczem a żelaznemi bramami, teraz statek parowy przebywał mniéj malownicze okolice, mając Bułgaryą na południe a Rumunią na północ.

Nakoniec minęliśmy i płaszczyzny Delty. Słońce zaszło i wśród najpogodniejszéj nocy wypłynęliśmy z Dunaju na pełne morze. Długo jeszcze świeciły nam morskie latarnie, jedna u ujścia rzeki, druga na wysepce, nazwanéj wężową, leżącéj po lewéj stronie już na Czarném morzu.

O nadrannym brzasku rozpoznawałem brzegi rosyjskiego państwa, które co chwila wyraźniéj się zakreślały; — jest to krawędź ziemi jednostajnéj wysokości; szukałem w niéj okiem wyszczerbienia, mającego być w miejscu, gdzie Dniester wpada do morza; po prawéj stronie téj rzeki wznosi się Akerman, po lewéj Owidiopol, zbudowany na cześć pełnego wdzięku poety, który był z Rzymu wypędzony w te strony, za to że miał za długi język na dworze cesarza Augusta. Zmuszony mówić krajowym językiem, bał się o swoją łacinę:

Ipse mihi videor jam dedidicise latine
Quum didici Getice, Sarmaticeque loqui

Kiedy się był nauczył po grecku i po sarmacku, o! czemuż nam nie zostawił próbki choć małéj tych języków, choćby dla tego tylko aby przerwać za nadto przedłużone swe płaczliwe żale.

Na wzniesieniu brzegu oznaczającém zatokę odeską, dwie okazują się wieże, jedną z nich jest latarnia morska a drugą machina do wznoszenia wody. Między temi wieżami bielą się dwa kościoły z kopułami zielono malowanemi. Statek ocierający się teraz o ląd, dozwala nam dostrzegać wznoszące się szczeblami wiejskie letnie mieszkania, z których wiele jest bardzo ładnych, dochodzących do saméj Odessy.

Policya i komora celna nie zasługują na złą reputacyą jakiéj używają powszechnie.

Pierwsze wrażenie za dostaniem się do miasta nie jest pochlebne, ale wkrótce dostaliśmy się na szerokie ulice, ozdobione budowlami wspaniałemi, choć teatralnemi cokolwiek. Najpiękniejszém bez wątpienia miejscem jest taras z widokiem na morze. Zasadzone drzewa są karłowate i biedne z przyczyny kurzu i braku wody. (Kończono właśnie wtedy wodociąg, mający jéj miastu dostarczać z Dniestru.) W środku tego tarasu gotowałem się powitać posąg księcia Richelieu, lecz niestety! co widzę? ubranego, albo rozebranego raczéj na Rzymianina.

II.

Rzut oka na Ukrainę.

Na północ Odessy rozciąga się Ukraina, ziemia poetyczna słowiańskiego świata. Przyroda Ukrainy ma dziwny w sobie urok, chwytający duszę i nie puszczający jéj więcéj; przebiegając ten step bezgraniczny, podróżny jakby na morzu bez końca doświadcza:

The exulting sense — the pulse's maddening play,
That thriks the wanderer of that traekles way. —

Kładziemy tłómaczenie Edwarda Odyńca:

Tę pełność życia, ten war krwi co pali
Serce żeglarza na bezdróżnéj fali. —

Przytoczmy jeszcze sonet Mickiewicza, który może najlepiéj maluje step, tę pustynię samotną i ożywioną zarazem:

Wpłynąłem na suchego przestwór Oceanu i t. d.

Słyszę w około siebie zapewnienia, że ludność ukraińska nazwana mało ruską albo rusińską jest najpoetyczniejszą, najmuzykalniejszą i najartystyczniejszą ze wszystkich ludności słowiańskich.

Do Ukrainy należeli kiedyś i owi sławni Kozacy Zaporoscy uorganizowani w wojenną rzeczpospolitą, głośni ze swych wojen przeciw Polsce i ze swych wypraw morskich i rozbójniczych nieraz aż do Bosforu i na północne brzegi Azyi mniejszéj.

Wielu poetów polskich i rosyjskich wielbiło ten urok Ukrainy i awanturnicze przedsiębiorstwa Kozaków. Sami téż i Ukraińce w tym względzie nie raz własne swe domieszali słowa. Najznakomitszy z nich Taras Szewczeńko był synem wieśniaka i sam jako poddany przywiązany do ziemi. Wyzwolenie jego uczyniło go poetą:

„Surowa muza Ukraińska, powiada w swéj przedmowie, długo stroniła od méj duszy zniżonéj i uciśnionéj, tak w szkołach jak i przedpokojach, po karczmach i po miejskich oberzach w podróży.“

„Skoro oddech wolności wrócił uczuciom moim czystość dni dziecinnych przepędzonych pod ubogą strzechą mojego ojca, Muza przyjęła mię z czułością, i zachowała u swego łona wśród dalekich krajów.“

Spiewał on na cześć Ukrainy i Zaporoskich kozaków, ich rozboje morskie na czajkach docierające do Bosforu samego i przejmujące strachem Turków mieszkających nawet pod bokiem samego Padyszacha. Kładziemy tu małą próbkę z jego pieśni o atamanie Hamalia:

Nasz Ataman Hamalia,
Ataman zawzięty,
Zebrał chłopów i popłynął
By hulać po morzu,

podał potém wskazówki, jak się zachować w obecnych czasach.

Kiedy skończył, wzniosło całe Zgromadzenie na cześć jego trzykrotny okrzyk.

Drugi z kolei mówca, ks. subreg. Andrzejewicz, mówi o niebezpieczeństwach szkoły symultannéj i szkoły bezwyznaniowéj. Organ mówcy lubo z przyrodzenia delikatny, na obszerną salę wystarczył i słyszeć go było można we wszystkich zakątkaeh. Podnosi, że dążenie liberalnych rządowców nietylko odzywa się po gazetach, ale że i w praktyce także rejencye niektóre prą wszelkiemi sposoby, aby przeprowadzić szkoły symultanne. W obec tego prądu katolicy i wierzący protestanci oświadczają wspólnie, że chcą szkół wyznaniowych. Te oświadczenia i rezolucye mają wielkie znaczenie, bo rząd królewski ma na téj drodze sposobność przekonania się, co lud w téj kwestyi sądzi i czego sobie życzy. Gdy prawo szkólne łatwo może być wniesione w przyszłéj kadencyi, warto myśleć o środkach obrony. Daléj rozbiera mówca, do kogo szkoła należy, czy do państwa, czy do Kościoła? My mówimy, że do Kościoła, przeciwnicy, że do państwa. Gdyby szkoła wyłącznie należała do państwa, musiałaby bez pomocy Kościoła dopiąć celu wychowania. Cel zaś jest, by dziatki wychować na godnych obywateli ziemi i nieba. Sucha nauka tego im nie da, bo tak jak głowa bez serca nie jest człowiekiem, tak téż pisanie, czytanie, rachowanie nie wychowa człowieka, ale trzeba nakłaniać do cnót chrześciańskich i obywatelskich. Prócz nauki szkoła dać winna wychowanie. Jakie? czy pogańskie czy chrześciańskie? Dzieje świata wykazują, że wszystkie systemy wychowania okazały się mylnemi, niepraktycznemi a nawet do rozprzężenia doprowadzały. Dopiero chrześciaństwo położyło grunt do wychowywania tak ludzi jak i narodów. A więc i szkoła musi oddychać duchem chrześciańskim, a to chrześciaństwo nie złożone w państwie, ale w kościele. To téż ludzie wiedzeni niejako instynktem, ile razy jest pytanie, czy założyć bezwyznaniową czy wyznaniową szkołę, — zawsze się za drugą oświadczają. Kościół naukę ogłasza wszemu stworzeniu, nie tylko dorosłym ale i dzieciom, Kościół od kolebki wychowuje aż do grobu. Kościół przez 1000 lat sam szkoły zakładał a z królów nikt się o nie nie troszczył, prócz 2 wyjątków Karóla W. i Alfreda. Kościół przy katedrach zakładał szkoły i starał się o ich utrzymanie. Szkoła winna wychowywać, wychowanie zaś bez chrześciańskiego żywiołu nie dopnie celu. Mówca zbija zarzut jakoby dla tego, że państwo się szkołą interesuje, do niego szkoła należeć powinna. Choćby tak było, to tego wniosku nie można wyciągnąć. Przykład: Wy panowie się interesujecie spółkami n. p. „Ulem“ — ale czy z tego wynika, że każdy zechce nim rządzić? Kościół nie wyklucza państwa, tylko Kościół chce, by państwo nie wkraczało we wewnętrzną dziedzinę szkoły, to jest w religijne sprawy, bo do tego nie państwo ma powołanie, ale Kościół od Chrystusa upoważniony jest.

Oderwanie szkoły od Kościoła byłoby krzywdą dla Kościoła; to gałazka na pniu jego, to dziecko wychowane tak pilnie, to członek całości kościelnéj; wydzierać z pod piersi matki dziecinę, byłoby krzywdą i niewdzięcznością. Członek odcięty od ciała umiera, tak szkoła skarłowacieje, choć Kościół pozostanie. Trzecia krzywda saméj dziatwie zadana, która miałaby utrudnione wychowanie. Nazywałoby się, że szkoła bezwyznaniowa, — ale to niepodobną rzeczą, by nauczyciel zaparł się w wykładzie swéj wiary, a więc będzie wyznaniową, ale nie w wyznaniu tém, jakie wyznawają dzieci. Czwartą krzywdę ponosiliby rodzice. Zmuszeni do posyłania dzieci do szkół takich z bólem, by na nie patrzali. Dzieci nie do państwa ale do rodziców należą. Oni je żywią i odziewają a nie mieliżby prawa wychowywać je po chrześciańsku?

Osobne lekcye religii w takich szkołach dla katolików nie wiele co pomogą, bo co o 8 ksiądz nauczy o 10 nanczyciel innéj wiary obali.

Ostatnia niedogodność takiéj szkoły jest dla samych nauczycieli. Musiałby nauczyciel urządzić szkołę sucho i bez ducha, nie potrącić nigdy spraw religii, by nie urazić żydów, lub protestantów, lub katolików. W szkole wyznaniowéj ma on wzniosłe powołanie, bo jest mistrzem, ojcem, opiekunem, którego dzieci szanują, poważają. Taka praca większe plony przynosi.

Do rodziców następnie przemawiając podnosząc, że naczelny obowiązek wychowania spoczywa na rodzicach. Szkoła ma pomagać; a gdy złą będzie, to tylko szkody przynieść może. Dziś szkoła choćby chciała nie może dać tego, coby uczynić powinna, więc obowiązek rodziców, by czuwali nad dziatwą. I co się tyczy nauki religii, to i tu rodzice powinni dołożyć swego starania; wobec usuwania kapłanów ze szkoły, trzeba naukę religii w szkole udzielaną uzupełniać, posyłać na nauki katechizmowe przed Ią komunią świętą. Zwraca w końcu uwagę na pismo p. Miarki, poświęcone wychowaniu p. n. Monika, którą niech zapiszą za 5 sgr. kwartalnie dla żon, którym prawo nie dozwala brać udziału na wiecach.

Przewodniczący pragnąc kilka słów wystósować do zgromadzonych prosi p. Trzcińskiego na zastępcę.

Ks. dr. Kantecki mówi o prasie. Żyjemy w czasach walki na polu religijném, narodowém i społeczném. Widzimy, jak państwo ściera się z Kościołem, jak rząd odbiera język i szkołę; widzimy walkę kapitału z pracą, to walka o to, czy być czy nie być. W takich czasach pisma są wielką potęgą. Dziś czytają pod słomianą strzechą włościanina, bo ten włościanin chce wiedzieć, jak posłowie przezeń wybrani bronią spraw jego. Czyta mieszczanin, zajmujący się ordynacyą miejską i prawem procederowém. Znajdziesz gazetę w plebanii cichéj, dworku szlacheckim i w zbytkownych salonach królów giełdowych. Rozwój dziennikarstwa datuje się dopiero od wieku XV po wynalezieniu druku przez Guttenberga. Ileżby to dobrego zrobić było można przez dobre gazety! Co jeden wymyśli w tysiącach egzemplarzy się rozszerza na chwałę Bogu, na pożytek ludzkości. Ale niestety człowiek dobrego na złe używa. Piśmiennictwo od dwóch wieków jest przyczyną przewrotów społecznych, jest przyczyną rewolucyi francuskiéj a ulotne piśmidła przyczyniły się nie mało do komuny ostatniéj; prasa niemiecka przyczyną téj zmory strasznéj, kulturkampfu.

Wrażenie wielkie robią wymowne słowa mówcy, gdy kreśli kto sprawcą klęsk od lat 50. Sprawcą tego wszystkiego jest dziennikarstwo przeważnie w ręku żydostwa się znajdujące. Ludzkość patrzała obojętnie i przyklaskiwała nawet bluźnierstwom prasy i dla tego ją Bóg pokarał. Dziennikarzy samych kara spotkała, bo się sami spodlili przez zaprzedanie pióra za marny grosz z gadziego funduszu dla rządowéj machiny.

Katolicy widząc ten upadek ocknęli się i postanowili własną utworzyć prasę. I stało się, że dziś w Polsce, Niemczech, Austryi i Szwajcaryi mamy przeszło 500 gazet katolickich. Zwraca się mówca daléj do prasy polskiéj. Jedność między nami to po łasce bożéj i kościele w części zasługa prasy katolickiéj. Przed 30 laty nie było ani jednego pisemka ludowego, po śp. ks. Prusinowskiego Wiarusie, Wielkopolaninie, Gwiazdce, Przyjacielu ludu, Nadwiślaninie, powstały Orędownik, Niedziela, Gwiazda, Oświata, Katolik, Gazeta Górnoszląska, Przyjaciel, Monika i wiele innych. Mówca wykazuje potrzebę czytywania i rozszerzania tych gazet. Po téj gorącéj przemowie zebrani kilkakrotnym okrzykiem dziękowali cisnąc się do szanoweego mówcy.

Ks. Andrzejewicz odczytał następujące rezolucye co do szkoły:

1. Szkoła córką jest Kościoła. Prawo Kościcła do szkoły opiera się na prawie bożém i historyczném. Ma i państwo prawa swe do szkoły, których mu nie można odmówić — lecz z drugiéj strony nie może państwo prawa tego rozszerzać tak daleko, iżby naruszało prawa Kościoła.

2. Rodzice mają z prawa przyrodzonego prawo i obowiązek starać się, by ich dzieci nauczane i wychowywane były podług wymagań ich wiary, mają przeto obowiązek protestować przeciwko ograniczaniom tego ich prawa.

3. Żądamy w szczególności na mocy artykułu 24 konstytucyi pruskiéj. aby udzielanie nauki religii w szkole, jako téż w ogóle wychowanie religijne Kościołowi było i nadal pozostawioném.

4. Mamy prawo i obowiązek żądać, aby nauka religii udzielaną była przez duchownych i pod ich kierunkiem przez takich jedynie nauczycieli, którzy do tego misyą kościelną upoważnieni zostali.

5. Jeśli tym żądaniom, tak ugruntowanym na przyrodzoném prawie rodziców, na konstytucyi państwa i tradycyi nie stanie się zadość, to mamy obowiązek wszelkiemi prawnemi środkami o to się starać, by wolność nauczania była przywróconą, a monopol państwowy względem szkoły zniesiony został.

Ks. prob. Budziak wnosi rezolucyą ogólnie przyjętą a oświadczającą wierność naszą dla Stolicy Apostolskiéj, naszego Arcypasterza i prawowitéj władzy duchownéj.

Z mowy ks. dr. Kanteckiego zebrani ujęli jako praktyczny owoc następujące oświadczenie:

1. W czasach dzisiejszéj walki obowiązkiem każdego Polaka jest zapoznawać się za pomocą gazet i pism z położeniem sprawy kościelnéj i narodowéj. Kto tego nie robi, ten jest martwym członkiem społdczeństwa.

2. Każdy Polak winien pisma polskie szczerze i otwarcie sprawy Kościoła i Ojczyzny broniące sam zapisywać i w zakresie swoim rozszerzać.

3. Obywatele, przemysłowcy, rzemieślnicy pisma takie ogłoszeniami materyalnie wspierać powinni.

Daléj Przewodniczący zrobiwszy piękną historyczną wycieczkę o Poznaniu i Gnieźnie, skierował uwagę obecnych do osób dostojnych kks. Biskupów Janiszewskiego i Cybichowskiego. Zgromadzenie przyjmuje rezolucyą następującą:

Najprzewielebniejszemu księdzu Biskupowi dr. Janiszewskiemu, któremu P. Bóg pozwolił dla świętéj sprawy Kościoła cierpieć w więzieniu miasta naszego — jako téż Najprzewielebniejszemu ks. Biskupowi dr. Cybichowskiemu, sufraganowi naszemu, który jeszcze po za kratami więzienia tego pozostaje — mieszkańcy miasta Gniezna i okolicy wyrażamy cześć swą i uwielbienie.

Okrzykiem na cześć mówców przez ks. prob. Budziaka, a przez przewodniczącego na cześć mieszkańców miasta Gniezna wzniesionym zakończono ten trzeci wiec gnieźnieński, na który bez zapowiedzi po gazetach zebrało się przeszło 400 obywateli.

Śrem, 7 lipca.

(dł.) Dzisiaj toczyła się zajmująca sprawa przed sądem kryminalnym przeciwko ks. Bąkowi, wikaryuszowi z Książa. Kolegium sądowe składali pp. Bartholomaeus, dyrektor sądu, Wójtowski, sędzia śledczy i Themme, radzca sądowy. Publiczności zgromadziła się dość znaczna liczba, którą tylko za biletami wpuszczano.

Skarga zarzucała ks. Bąkowi, że od Wielkiéjnocy począwszy, urządził kapliczkę w Brzóstowni, wsi do parafii księżkiéj należącéj i tam różne czynności duchowne przedsiębrał, nie mając do tego żadnego upoważnienia. Oskarżony ma wprawdzie wokacyą Prześwietnego konsystorza z dnia 20 kwietnia 1873, lecz tak na mocy prawa krajowego, jak na mocy ordynacyi dla wikaryuszów, powinien był względem podziału czynności zawrzeć ugodę ze swym proboszczem, która przez władzę duchowną potwierdzoną być winna i że od tego dopiero czasu czynności te wypełniać mu wolno. Istnieje wprawdzie ugoda pomiędzy oskarżonym a ks. prob. Hübnerem zawarta, lecz że przez konsystorz już po wejściu w życie praw majowych potwierdzoną została, powinien przeto być przez władzę duchowną naczelnemu prezydyum mianowany, notorycznie zaś wiadomo, że podobne mianowanie nigdy nie nastąpiło. Pominąwszy to wszystko, leży w postępowaniu oskarżonego przywłaszczanie sobie urzędu proboszczowskiego parafii księżkiéj. Albowiem bez pozwolenia i przeciw woli zarządzającego tą parafią p. Kubeczaka, przeniósł mieszkanie do Brzóstowni, gdzie kościół nie istnieje, tam kaplicę urządził i wszystką curam animarum sobie przywłaszczył. A to się stało jedynie z tego powodu, iż p. Kubeczak li tylko na mocy ustaw świeckich objął probostwo w Książu, za co nieprawnie klątwą wielką obłożony został i od oskarżonego za proboszcza uznawanym nie jest. Ostatni, jak to jego postępowanie wyraźnie pokazuje, miał jedynie ten zamiar i rzeczywiście go dopiął, aby objąć zarząd parafii pod względem pieczy duchownéj i ażeby pełnić obowiązki proboszcza, którym zamianowanym nie został.

Pomiędzy świadkami oskarżającymi figurował p. Kubeczak.

Ks. Bąk, który się sam bronił, powoływał się na wokacyą, ktora sama go do podejmowania czynności duchownych upoważniała. Ugoda bowiem ma głównie na celu uregulowanie pensyi wikaryusza. Prócz tego sam tém mniéj potrzebował ją zawierać, gdyż obowiązki miał nałożone sobie przez wokacyą, a dochód pobiera zupełnie oddzielny z Dom. Książek. W takich stósunkach oprócz władzy duchownéj nie ma nikt prawa wikaryusza przyjmować lub go téż oddalać. Przyczém powołał się na świadectwo ks. Biskupa Janiszewskiego. Co się zaś tyczy przywłaszczania sobie urzędu proboszczowskiego, to ani mógł to czynić, ani téż czynił. Czynności, które tylko proboszczowi służą, nie wypełniał, pod względem zaś pracy duchownéj stoi wikaryusz na równi z proboszczem. Nie zależy daléj od księdza, ale od woli i życzenia ludzi, którego z miejscowych księży do wypełnienia jakiéjś czynności duchownéj sobie obiorą. W końcu nie mógł czynności tych przedsiębrać w kościele w Książu, gdyż tam żaden z parafian nie chodzi, lecz na innem miejscu, aby polecenie władzy duchowéj, pracowania dla dobra parafian, wypełnić.

Kolegium sądowe udało się potém na naradę, czy powołać się na świadectwo ks. Biskupa Janiszewskiego, lub nie; po powrocie uznało to za niepotrzebne. Rozpoczęły się umowy prokuratora z oskarżonym, które mniéj więcéj to, co już wyszczególniłem zawierały. Poczém sąd powtórnie ustąpił, a po dość długiém naradzaniu się ogłosił wyrok skazujący ks. Bąka na 400 grzywien lub 40 dni więzienia, uzasadniając go tém, że oskarżony ma wprawdzie prawo na mocy wokacyi wypełniania czynności duchownych jako wikaryusz, przyczém kontrakt jest zbytecznym, gdyż ten nie może udzielać tego, co kto już posiada, ale przez to, że na inném miejscu publiczne urządził nabożeństwo, zmienił charakter przez wokacyą sobie nadany i że przez te czynności okazał, iż przywłaszcza sobie prawa proboszcza.

Cała sprawa trwała blisko 3 godziny. Sens z niéj taki, że wikaryusz pozbawiony swego kościoła, msze ciche w prywatném swém mieszkaniu, wszelkie zaś inne czynności, do pieczy duchownéj się odnoszące publicznie odprawiać może.

Wiedeń, 8 lipca.

(Adres katolików bośniackich. — Sprawa Mileticza.)

(†) Tutejsze dzienniki urzędowe ogłaszają protest katolików bośniackich przeciw aneksyjnym zamiarom Sercii i manifestacyi téj poświęcają nawet artykuły wstępne. Kto sobie przypomni, jak pewno rok temu te same dzienniki szydziły z wszelkich objawów religijnych, jak systematycnie ogłaszały zmyślone doniesienia, mające na celu skompromitowanie katolików, jak silnie pragnęły kulturkampfu według wzoru berlińskiego, — ten istotnie zdumieć musi nad nagłym zwrotem ich ku sprawie katolickiéj. Z faktu jednak, że dzienniki rządowo-liberalne ogłaszają protest katolików bośniackich wywodzić nieuprawnienie tego protestu i szyderstwa przeciw tym katolikow, jest rzeczą bardzo niestósowną i świadczącą z resztą o zupełnéj nieznajomości stósunków w Bośnii.

Ktokolwiek miał sposobność poznać katolików bośniackich lub rozmawiać z duchownymi z sąsiednich krajów, Dalmacyi i Kroacyi, wie dokonale, że postawieni przed alternatywę: panowanie tureckie lub serbskie? — katolicy bośniaccy nie mogą jak oświadczyć się za pier

---

By po morzu hulać,
Sławę sobie zdobyć.
I z tureckiéj niewoli
Braci oswobodzić.
Oj! popłynął Hamalia
Aż tam do Skutari,
Gdzie siedzieli Zaporożcy
Czekający kaźni.
Nagle wśród nich Hamalia
Krzyknął niespodzianie:
Bracia! będziem żyli!
Będziem żyli, wino pili,
I janczarów bili!
A kurenie nasze w Siczy
W dywany zdobili.
Wyszli, wyszli Zaporożcy
Na łan żyto zbierać
Żyto zbierać, w kopy składać
I huknęli razem:
„Chwała tobie Hamalia
Na wszech świat szeroki!
Świat szeroki i na Ukrainę
Żeś ty braciom niedał zginąć
Zginąć na obczyźnie.“

Rozdział dziesiąty.

Galicya.

I.

Lwów. — Rusini.

Węgierski magnat, niemiecki dziennikarz z swoją córką, naturalista lipski i profesor serbski pożegnali nas w Ruszczuku, szlachetnego zaś mojego p. White po serdecznem shake hand zostawiłem w Odesie. Kiedym to miasto opuszczał, byłem sam i spieszno było do Wenecyi, gdzie mię oczekiwały pewne artystyczne zajęcia, zresztą pilno mi było spotkać się i z Fra Angelo, aby mu udzielić wrażeń z téj podróży.

Droga żelazna prowadzi z Odesy do Lwowa, nazywanego przez Niemców Lemberg, a przez niektóre inne narody Léopol — Lwigród. Jest to urzędowa stolica Galicyi prowincyi austryackiego państwa. Po hotelach mówią prawie wszędzie po francusku, może dla tego, że miasto to jest na głównym trakcie Rumunów, jadących do zachodniéj Europy; kto nie ma zatém miny Niemca albo Słowiana, bez pytania wpisują go w hotelową księgę: „właściciel z Multan.“

Lwów jest miastem wesołem i ożywionem. Jak wszystkie większe austryackie miasta ma i cytadalę górującą nad miastem na przypadek gdyby się dała uczuć potrzeba zbombardowania go, i mało jest miast w cesarstwie, któreby nie doznały już były tego sposobu trafiania do przekonania. Siostry Serca Jezusowego mają tam swój zakład, ale za to na żydach nie zbywa tam wcale.

Po wizycie oddanéj Arcybiskupom Ormiańskiego i Greckiego obrządku, połączonych z katolickim kościołem, byłem na mszy uroczystéj w katedrze nazwanéj ruską pod wezwaniem św. Jerzego. Obrządek ten grecki ma niektóre właściwe sobie i miejscowe cechy; ołtarz nie jest zasłonięty ikonostasem i księża są pogoleni, gdy tymczasem, jak mi mówiono w północnych Węgrzech kapłani grecko-katolickiego obrządku noszą brody i suknie jak we wschodnich kościołach, a pochodzi to ztąd, że synod Zamojski z 1721, który dla Polski pozmieniał niektóre punkta dyscypliny i obrzędów nie jest wcale obowiązującym po za Karpatamł.

Jeden z kanoników oprowadzał mię po instytucie narodowo-ruskim.

Galicya liczy około pięciu milionów mieszkańców, prawie tylu Polaków co i Rusinów; część jéj zachodnia jest zupełnie unicką wschodnia zaś zmięszaną.

Rusini ulegają prowincyonalnéj organizacyi polskiéj w Galicyi. Ludność ta jest mało znana Europie, maskowana dotąd politycznym ruchem Rosyan lub Polaków. Stanowi ona masę jednolitą rozpoczynającą się od Karpat i Sanu, a gubiącą się w stepach po za Dnieprem krainą znaną pod nazwą Ukrainy. W Rusi téj stanowiącéj niegdyś wielką część Polski, wysoka i niższa szlachta przyjęła dobrowolnie nie tylko język i obyczaje polskie, ale nawet i obrządek łaciński, kiedy niższe warstwy pozostały wierne obrządkowi greckiemu w słowiańskim języku, chociaż w większéj części z katolickim złączyły się kościołem. Takie dziś właśnie jest położenie wschodniéj Galicyi, gdzie pod pokrywką obrządku i pochodzenia socyalna utaiła się kwestya. Urzędnicy i oficyaliści niżsi popi i ich potomstwo patrzący z zazdrością na szlachtę polską, usiłowali utworzyć kastę dziedziczną, któraby ją przez nich zastąpiła, a ten poniesiony sztandar rutenizmu podtrzymywany bywa nie raz od czasów Józefa drugiego, z różnemi przerwami i przez rząd austryacki.

Kwestya ruska jest jedną z najważniejszych dla wschodniéj Europy, a zarazem jedną z najtrudniejszych do rozwiązania.

Rusini uważają się za różnych pochodzeniem od Lechów czyli Polaków i od Rosyan czyli Moskali jako tworzący między jednymi i drugimi całość odrębną. Mieli oni jak się zdaje własne niegdyś prawodawstwo swoje i rządzili się jeszcze i pod panowaniem rosyjskiem osobnym statutem wspólnym i Litwie, w ich pisanym języku, który zniósł cesarz Mikołaj w prowincyach należących do Polski przed 1772 rokiem, a pozwolił tylko zachować zadnieprzańskiem guberniom Czernichowskiéj i Pułtawskiéj, dawniéj od Rzeczypospolitéj oderwanym.

W liczbie 440,000, Rusini zamieszkują i południowy stok Karpat i są obrządku grecko-katolickiego jak i Rusini Galicyjscy, a niechętni bardzo duchowi centralizacyi madżarskiéj.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

żeli zaś propaganda katolicka w Bośnii dotąd nie postąpiła jeszcze o tyle naprzód, o ile by tego życzyć sobie należało, powszechnie wiadomo, że główną w téj mierze przeszkodą jest, nie panowanie tureckie, lecz schizma, popierana nie tylko przez Serbią, lecz przez Rosyą bardzo znacznemi siłami materyalnemi; równie powszechnie znaną jest rzeczą, że katolicy, tworzący w Bośnii niejako stan średni kupców i rzemieślników z arystokracyą turecką łatwiéj się zgadzają w pożyciu prywatném, aniżeli z proletaryatem grecko-słowiańskim, podburzanych nieustannie to przez popów prawosławnych, to przez emisaryuszów komunistycznych z ramienia dr. Mileticza.

Pewną daléj jest rzeczą, że w razie przyłączenia Bośnii do księstwa lub nowego carstwa serbskiego, możność propagandy katolickiéj natychmiastby ustała, że tak rzymskiéj Propagandzie, która mianuje Biskupów w Bosnii, jak i seminaryum w Diakowarze, które wychowuje kleryków, jak i w końcu zacnemu stowarzyszeniu zagrzebskiemu św. Cyryla i Metodego, zabronionoby wszelkiéj czynności. Z wszystkich tych powodów protest, o ile dotyczy aneksyjnych dążeń Serbii, zupełnie jest uprawnionym.

Czy panowanie Turków można uważać jako „prawowite," jak się wyraża ten protest, to inna kwestya. Zważywszy tylowiekową politykę Stolicy Apostolskiéj względem Turcyi, możnaby oświadczyć, że panowanie tureckie istnieje tylko de facto, ale nie de jure. W każdym razie wątpić nie można, że bośniaccy katolicy, wzdrygając się przed jarzmem serbskiém, niceby nie mieli przeciw połączeniu się z Dalmacyą. Zamieszkują oni głównie zachodnią część Bośnii i Hercegowiny. Linia prostopadła z Brodu nad Sawą do ujścia Norenty, dzieli niejako prawosławną od katolickiéj części kraju.

Ze względu na fakt ten, protest wspomniony może być uważany jako fakt wielkiéj politycznéj doniosłości. Albowiem w razie zwycięstwa Serbów łatwo staćby się mogło, że katolicy bośniaccy zażądają opieki rządu austryackiego, a natenczas rzeczona zachodnia część Bośnii mogłaby się stać kompensatą dla Austryi.
wszém.*) Rząd turecki stósunkowo z Kościołem katolickim w Bośnii obszedł się łagodnie. W krótce po zajęciu kraju tego pod koniec 15 stulecia, zakon OO. Franciszkanów uzyskał znaczne przywileje, któremi cieszy się i dziś jeszcze. Jestto polityka hr. Andrassego, który patrząc na sprawy wschodnie wyłącznie ze stanowiska madziarskiego, przedewszystkiam obawia się wzmocnienia żywiołu słowiańskiego. Natomiast niepodlega wątpliwości, że w sferach dworskich kombinacya powyższa od dawna liczy silnych stronników.

Co do dra Mileticza, dotąd nie znamy właściwych powodów uwięzienia tego agitatora. Niektóre z pomiędzy dzienników węgierskich zapewniają, że powodem jest artykuł w Zastawie wzywający do zamordowania cara Aleksandra II, według wzoru ostatniéj pałacowéj rewolucyi carogrodzkiej. Dotąd rzeczonego artykułu nie mogłem odkryć w Zastawie. Nadto dla spraw prasowych w Węgrzech, nie istnieje więzienie śledcze. A zatém powód ten zdaje się być podanym tylko, aby zastraszyć dwór rosyjski, aczkolwiek wątpić wcale nie można, że dr. Miletic, wierny uczeń Mazziniego i Bakunina, zupełnie zdolny do zarządzenia, choć nie do wykonania królobójstwa.

Prawdopodobniejszą jest wersya, że uwięzienie Militicza nastąpiło z powodu agitacyi, zmierzającéj do oderwania banatu od Węgier. Wprawdzie równocześnie niektóre dzienniki węgierskie ogłaszają opis rozmowy pewnego korespondenta z ministrem serbskim Risticzem, który stanowczo oświadcza, że Dunaj i Sawa stanowią naturalną granicę Serbii, i że Serbowie ani myślą o rozszerzeniu swego panowania w północnym kierunku. Mimo to, nie podlega wątpliwości, że Miletic marzy o zjednoczeniu, wszystkich Serbów, a o ile możności także Kroatów, którzy jednak, rozwojem dziejowym należąc do świata katolickiego, wcale nie sprzyjają podobnym zamiarom.

*) Patrz co o tém piszemy pod przeglądem politycznym i pod właściwą rubryką. Red.

ZIEMIE POLSKIE.

* Lwów, 6 lipca. Z powodu jubileuszu kapłańskiego odebrał Najprzewielebniejsz Arcypasterz lwowski piękny list od Ojca św., który tutaj z Kurendy przytaczamy:

Pius Papa IX.

Wielebny Bracie!

Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

Wyraz czci i przywiązania twego, Wielebny Bracie, były nam tém milsze, ile że czynami stwierdzone, w tych właśnie czasach złożone zostały, a zarazem przypadają w porę, która pamięć najszczęśliwszego w twém życiu dnia odnowi w końcu przyszłego miesiąca czerwca. Zaprawdę usposobienie to umysłu, i samo dobrodziejstwo od Boga ci udzielone, zapowiadają Nam, że usilnéj zawsze i statecznéj dokładać będziesz pracy w obronie praw Kościoła, i że pośród wzmagających się ciągle trudności, uległością i miłością ścieśniać będziesz węzły z tą Apostolską Stolicą, która jest środkowym punktem jedności katolickiéj.

Winszujemy ci przeto, i dziękujemy Bogu, że Cię zachował do pięćdziesiątego roku kapłaństwa, iżbyś w groźnych okolicznościach troskliwością, upomnieniami, przykładem i wytrwałością przyświecając duchowieństwu i ludowi Twojemu, uczył ich unikać niebezpieczeństw, nie lękać się przemocy, znosić mężnie przeciwności i wszystko inne nie tyle sobie ważył, jak wiarę i zbawienie swéj duszy. Iżby zaś nie Tobie tylko błogim był dzień Uroczystości Książąt Apostołów, w którym jako Jubilat Ofiarę Przenajświętszą sprawować będziesz, lecz i całéj Twéj dyecezyi, a oraz i podwładnym Twéj metropolitalnéj jurysdykcyi dyecezyom: przemyskiéj, którą długi czas rządziłeś, i tarnowskiéj, w któréj się urodziłeś; chętnie spełniając Twe życzenia, pozwalamy, aby onego dnia uroczystego i przez siedm następujących dni, w tych trzech dyecezyach wszyscy wierni jeden raz mogli dostąpić odpustu zupełnego, który może być także ofiarowanym za dusze w czyścu zostające, jeżeli należycie odprawiwszy spowiedź i Chlebem anielskim posileni, odwiedzą jaki kościół, i tamże się pobożnie pomodlą o wykorzenienie kacerstw, tudzież za potrzeby Kościoła św. i za jego podwyższenie, według Naszéj intencyi. Boga zaś prosimy, aby to Nasze nadanie ożywiło i zwiększyło onych wiernych pobożność, któraby Twemu i Twych Sufraganow posługiwaniu ulgę i pomoc przyniosła, a Twoje i ich wesele pomnożyła i utrwaliła. Jako łaski Bożéj zupowiedź przyjm tym czasem Apostolskie błogosławieństwo, którego na znak szczególniejszéj życzliwości Tobie Wielebny Bracie, i dyecezyi Twojéj, z całego serca udzielamy.

Dan w Rzymie, u świętego Piotra, dnia 15 maja 1876. Pontyfikatu Naszego roku trzydziestego.

PIUS PP. IX.

NIEMCY.

* Berlin, 9 lipca. Odezwa wyborcza ks. kanonika wrocławskiego dr. Künzer, przebrzmiała bez wielkiego echa w prasie, która dotychczas każdy przyjazny ze strony katolickiéj objaw dla obecnego kulturkampfu przedstawiała za fakt niesłychanéj doniosłości, a symptomat rozbicia Kościoła katolickiego. Ani przedwczorajsze wieczorne dzienniki ani wczorajsze ranne nic o niéj nie wspomniały. — Jedna tylko Deutsche Reichs Correspondenz, litografowane, li tylko dla redakcyi wszelkich gazet przeznaczone pismo kilku słowy i to z wielkiém lekceważeniem o niéj wspomniała. Nazywa ona manifest wyborczy wrocławskiego kanonika odezwą zbyt obszerną, aby wyborcy mogli mieć cierpliwość wystarczającą do jéj przeczytania. Z wieczornych gazet wczorajszych National Ztg. podaje główną jéj treść i cieszy się, że z klerykalnéj prasy wydobyła głos boleści. Dotychczas prasa liberalna roztrębywała z radością każde zgorszenie, które kapłan katolicki dawał swym współwyznawcom. Zdaje się, że dzisiaj ta sama prasa doszła już do przekonania, że wszelkie wysławianie księży odstępców żadnego praktycznego nie przynosi rezultatu i dla tego woli milczeć. Kulturkampf już zdaje się nie być na czasie, a przynajmniéj żadnych nie przedstawia nadziei. Brak tylko jeszcze odwagi, aby się jawnie do tego przyznać. Dzienniki więcéj samodzielne a mimo swego radykalnego pojęcia rzeczy, dla tego że liberalizm w konsekwencyach do ostateczności chcą doprowadzić, nieprzyjazne dzisiejszemu kierunkowi liberalnemu, już wyraźnie dają się z tém słyszeć. Frankfurter Ztg., zastanawiając się w artykule wstępnym, zamieszczonym w sobotnim numerze, nad hasłami, jakie ongi wydawano przed wyborami, t. j. nad „narodowém zadowoleniem," które się w ukończonym peryodzie prawodawczym przemieniło na ogólne niezadowolenie, i nad kulturkampfem pisze o ostatnim, „że tak rząd jak liberalizm doczekali się już końca tego kulturkampfu a jednak pożądanych owoców nie sprzątają; rządowi się nie udało oderwać duchownych i masy od „ultramontanów" i wymódz na nich bezwarunkowego poddania się — czy to w starokatolickiéj, czy państwowo-katolickiéj formie — pod omnipotencyą państwa, liberalizmowi zaś nie udało się wyswobodzić indywiduów z pod opieki duchownych. Że rząd nie chciał tego ostatniego nigdy na seryo i już ze względu na siebie samego nigdy tego poprzeć nie mógł, przyznał to liberalizm więcéj razy aniżeli było potrzeba. Jeżeli zaś mimo to wziął udział w walce, stało się to po części w nadziei, że sposób, w jaki walka się toczy, wbrew nawet woli rządu doprowadzi do duchowego wyswobodzenia mas i w końcu nie zostawi rządowi do wyboru, jeno urzeczywistnienie liberalnego programu. Ostatnia sesya udowodniła błędność tego zdania i dla tego nie ma widoków, aby kulturkampf przy zbliżających się wyborach, miał takie znaczenie jak przed trzéma laty wskutek połączonych usiłowań rządu i liberalizmu."

Organa nawet postępowców, co to wynalazcami są nazwy kulturkampfu, a przewodnikami we wszystkich najcięższych na Kościół zamachach przyznają dzisiaj, jak się omyliła partya wielkie pokładająca nadzieje na kulturkampfie. „Pobudka bębnów — tak pisze Volks, Ztg. — która przed trzema laty z takim skutkiem się odezwała, utraciła dużo ze swéj czarownéj melodyi. Zwycięstwa prawodawstwa majowego tak gorliwie sławiono, że dzisiaj już w żaden sposób nie podobna pubudzić nikogo ze skutkiem do kulturkampfu przeciwko sprzysiężeniu ultramontanów. Co mogły egzekucye, więzienia, procesy, banicye i składanie z urzędów zdziała, wszystkiego wypróbowano aż nadto, a jednak nie ulega wątpliwości, że w głównéj rzeczy t. j. w sprawie wyrwania katolickiéj ludności z pod wpływu duchowieństwa, ani najmniejszego śladu tryumfu zaznaczyć nie można. W całém państwie pruskiém mimo najsurowszych środków, nie znalazła się ani jedna gmina kotolicka, któraby stanęła po stronie rządu. Kulturkampf jest tak mało popularną melodyą, jak małą nadzieja, aby chociaż jeden okręg wyborczy wydrzeć ultramontanom." Owóż głosy liberalne, w których się przebija już dzisiaj zwątpienie. Jestto świtanie na tryumf Kościoła.

Westf. Merc. donosi, że z 270 plebanów katolickich téj części dyecezyi paderbońskiéj, która w prowincyi westfalskiéj jest położoną, 200 zgodziło się na to, aby od każdego nauczyciela, obejmującego urząd a nie posiadającego misyi kościelnéj do udzielania nauki religii, żądać obietnicy, iż religii ściśle podług zasad katolickich uczyć będzie. Jeżeli się nauczyciel który nie będzie chciał do tego zastósować, natenczas należy rozważyć, czy nie będzie potrzeba mu wzbronić kościelnych łask sakramentalnych. Wiadomość tę prostuje korespondent do Köln. Volks. Ztg. o tyle że w westfalskiéj części dyecezyi paderbornskiéj jest w ogóle 319 plebanów, a z tych tylko 40 wakuje i że z 28 dekanatów postanowiło 20 dekanatów, liczących mniéj więcéj 200 pasterzy udać się do Stolicy Apostolskiéj z zapytaniem, jak sobie postępować należy z nauczycielami, nie mającymi kościelnego upoważnienia do udzielania nauki religii. Zdaje się, że pozostające 8 dekanatów równego pod tym względem były zdania. Köln. Volks Ztg, chwali zamiar odwołania się o decyzyą do Stolicy Apostolskiéj, prosi o publiczne ogłoszenie odnośnego listu wystósowanego do Rzymu, jeżeli nie istnieją żadne powody któreby niedozwalały na jego ogłoszenie, a to głównie w tym celu, aby duchowieństwo innych dyecezyi poszło za tym przykładem. Ponieważ i w naszych dyecezyach polskich, te same panują stosunki, dobrze byłoby, aby zacne duchowieństwo nasze, zechciało zwrócić uwagę na to ze wszech miar pochwały godne krzątanie się duchownych nadreńskich, i podobne poczynić kroki, by młode serca uchować od zarazy heretyckiéj albo zupełnéj niewiary.

Dzienniki otrzymały rządowe communiqué, że przy zniesieniu aresztu, jakim obłożone zostały majątki kościelne, dozory kościelne muszą składać wyraźne oświadczenie piśmienne, że dochody posady nie będą otrzymywały nieuprawnione osoby i że majątek podług prawnych przepisów administrowany będzie.

Urzędnicy cesarstwa niemieckiego mają otrzymać osobne mundury, czemu przy téj potrzebie, jaką Niemcy uczuwają, mundurowania wszystkich dziwić się nie można. Model munduru przedłożono już jak Schl. Ztg. donosi, cesarzowi do ostatecznéj decyzyi. Urzędnicy tedy wszystkich wydziałów rządu cesarskiego (urząd kanclerski, poczt, telegrafów, kolei), w równe ubierać się będą mundury.

Książę Biskup Wrocławski przybył do Wiednia wczoraj i złożył wizyty nuncyuszowi Jacobiniemu i ministrowi wyznań Stremayerowi. Jutro wyjeżdża do Römerbad.

FRANCYA.

* Paryż, 8 lipca. Wczoraj odbyło się w małym kościółku Chaillot żałobne nabożeństwo za Kaźmirza Pèrier wśród licznego udziału publiczności. Podczas konduktu pogrzebowego nieśli końce całunu pp. Thiers, Dufaure i senatorowie Duclerc i Bersot. Na czele pochodu szedł szwagier zmarłego, prezes senatu książę Audiffret Pasquier, mając przy swym lewym i prawym boku dwóch synów i zięcia Kaźmirza Pèrier. Wśród publiczności, postępującéj za trumną, znajdowała się cała lewica senatu i Izby deputowanych, jako też kilku członków prawicy, daléj książę Aumale i wszyscy ministrowie. W eskorcie wojskowéj szedł pułk piechoty. Po uroczystości kościelnéj odprowadzono ciało do Saint-Pont.

Eskadra francuska morza środziemnego pod dowództwem admirała Roze zarzuciła dnia wczorajszego kotwicę pod Tunis.

Marszałek wraz z małżonką przyjmowali dziś w południe w Elysée króla i królową grecką. Kompania z armii regularnéj odbywała wartę honorową na podwórzu pałacu.

Z powodu nadeszłéj tudotąd wiadomości o zwycięstwie Turków pod Nowym Bazarem, ceny na giełdzie paryskiéj stale się utrzymywały; giełdziści mają nadzieję, że klęska Serbów sprowadzi rychły pokój.

Legitymiści postanowili na odbytém wczoraj posiedzeniu głosować za kandydaturą senatorską Chesnelonga w miejsce zmarłego Kaźmirza Pèrier.

Marszałek Mac Mahon wzbrania się położyć swego podpisu na podaniu wniesioném przez kilku republikańskich deputowanych a dotyczącém przebudowania ulicy Blanqui.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Ze sprzecznych i zbijających się wprost wiadomości, jakie nam podają telegramy serbskie i tureckie, trudno już dziś wyrzec na pewno, która z stron wojujących większe dotąd ze stoczonych walk odniosła korzyści. Vaterland wiedeński, któremu nie można w sprawie téj zarzucić stronności, twierdzi, że do dnia 6 wieczorem nie zajęli Serbowie Beliny. To samo przyznaje nawet telegram belgradzki. Pewną jest rzeczą, że w chwili, kiedy wojsko serbskie uderzyło na Belinę, załoga tamtejsza turecka wynosiła tylko półtora batalionu, kiedy zatém Serbowie zniewoleni byli cofnąć się z pod Beliny, musiały Turkom w Belinie nadejść posiłki. Z częścią tych posiłków, z 200 nizamami, stoczyło wojsko serbskie potyczkę dnia 5 pod dowództwem Vlajkowicza pomiędzy Raca Balatuną a Mediuczą, w pobliżu Beliny. Telegram serbski donosi, że prawie wszyscy nizami polegli, austryackie zaś doniesienie z dnia 6 z Zemlina opiewa, że oddział ten turecki, będąc w mniejszej liczbie, musiał się cofnąć aż pod Zwornik. Austryackie źródła podają daléj, że Serbowie w dniu 6 strzelali przez dwie godziny z dział na forteczkę Racarc, leżącą tuż nad austryacką granicą, zostali jednak odparci i popędzeni aż do Głuścia i Belocia.

Książę Milan przybył z nad granicy do Paracina, który leży na połowie drogi pomiędzy Aleksinaczem a Kragujewaczem i wydał, jak donoszą z Belgradu rozkaz, ażeby drugie powołanie milicyi udało się niezwłocznie do Aleksinacza. Do Belgradu przywiózł parowiec serbski 109 rannych żołnierzy. Władze miejskie wydały rozkaz, ażeby mieszkańcy zaopatrzyli się na czas dłuższy w żywność.

W dniu 5 przyszło pod Topolnicą do małéj potyczki, w któréj, jak donoszą serbskie źródła, odnieśli Serbowie początkowo zwycięztwo, cofnąć się jednak musieli, skoro na plac boju nadeszła załoga turecka z forteczki Mithat-Tusa. Tego samego dnia walczono także pod Trnawą i tu Serbowie cofnąć sie musieli. — Jak austryackie dzienniki według doniesień tureckich piszą, przyszło w dniu 3 do większéj bitwy pod Stubą na południe zachód od Niżu. Walczono tu przez godzin 5 i Serbowie, straciwszy 500 zabitych, cofnęli się. Przegrana ta miała być powodem, że książę Milan cofnął się nagle aż do Paracina, a jenerał Czernajew nie mogąc w tym miejscu przejść granicy, zwrócił się więcéj na wschód i tu wszedł na terytoryum tureckie. Do Niżu téż, jak dowiedzieli się Serbowie, przybyło w znacznéj liczbie wojsko z Albanii i z Saloniki, a za niém ma nadciągnąć i armia przysłana Turkom na pomoc z Egiptu.

Według doniesień z Zemlina z dnia 6, stał jenerał Czernajew pod Tenorem na drodze ku Pirot, gdzie Turcy w pobliżu miasta leżącą górę, 400 stóp wysoką, wojskiem z Sofii obsadzili.

O bitwach na linii operacyjnéj Timok mamy dziś szczegółowsze, ale również sprzeczne wiadomości. Z Belgradu pod dniem 4 donoszą, że pod Kadiboraku nad Timokiem oddział turecki, 1000 ludzi, napadł na forpoczty serbskie i został ze stratą 80 zabitych odparty. Z Zemlina pod dniem 6 piszą, że Serbowie ponieśli poraz drugi klęskę pod Sajczarem, nie mogąc wyprzeć Turków z zajętych pozycyi. Z Belgradu wiadomości téj zaprzeczają. Z Turn-Sewerina zaś donoszą, że w dniu 6 zaszły dość krwawe potyczki pod Bregową i Kosową. Serbowie, posuwając się z Negotina, usiłowali przełamać forpoczty tureckie, ale zostali odparci, nim nadeszły im posiłki z Brza-Polanki. W dniu tym walczono także przez godzin trzy pod Blinwonowaczem i Rakitnicą już na tureckiém terytoryum. I tu odparci zostali Serbowie ze stratą trzystu poległych.

Wiadomość, jakoby forteczka Adda Kalek miała wpaść w ręce Serbów, jest według doniesień austryackich, także fałszywą.

O pochodzie księcia Czarnogóry piszą z Dubrownika pod dniem 7 do Pol. Corr. co następuje: Książę Nikita przekroczył dnia 4 granicę i przybył do Banjani, ażeby odbyć przegląd nad zgromadzonymi pod Krni Kuk Czarnogórcami i powstańcami. Ci ostatni są na sposób wojska regularnego zorganizowani, otrzymali broń i amunicyą i zostali podzieleni na bataliony. Spędziwszy noc z 5 na 6 w Velemija, ruszył książę ku Nevesinje i dnia tego samego wieczorem stanął przed Gaczko, gdzie w znacznéj liczbie oszańcowali się Turcy. Na drodze pomiędzy Trebinją a Dubrownikiem nie stoi żaden oddział turecki. Z powodu tego przetransportowali kupcy tureccy wszystkie swe towary na terytoryum austryackie.

W Skutari, w Albanii, otrzymał turecki konsul jeneralny wiadomość, że 1500 Mirydytów chwyciło za broń i zwróciło się przeciw Czarnogórcom. Natomiast, jak do Pol. Corr. donoszą, połączył się z Czarnogórcami szczep Kucyanów, dawniéj katolicki, dziś schizmatyckiego wyznania. Część ich, tak zwani Derkolewiczanie, od czasu przedostatniéj wojny zostają pod panowaniem czarnogórskiém, druga zaś, właściwi Kucyanie, pod Turkami, którym jednak żadnego dotąd nie składali haraczu. Znani są oni z szalonéj odwagi. Początkowo oświadczyli się za Turkami i otrzymali od nich broń i amunicyą. W dniu 1 bm. w bitwie pod Podgórzycą nagle obrócili broń przeciw Turkom i przeszli w szeregi Czarnogórców. Zostają dziś w oddziale Bożydara Petrowicza. Dowództwo nad powstańcami hercegowińskiemi obejmie teść księcia, wojewoda Bukoticz.

Z Belgradu donoszą pod dniem 5 bm. do Pol. Corr., że Skupczyna odroczyła swe posiedzenie na czas nieograniczony. Jedni z posłów obejmują niższe dowództwa w armii regularnéj, drudzy w milicyi, inni znów w oddziałach ochotniczych. Między innymi poszedł do służby wojskowéj sam prezes Skupczyny, Jefrem Markowicz. W każdém miasteczku serbskiém urządzoném zostało biuro, gdzie zapisywać się mogą ocho-

tnicy, którzy razem z rezerwami obejmą obronę brzegów Dunaju. Metropolita serbski nakazał popom klasztornym udać się do szpitali wojskowych, gdzie oddani zostaną do posługi lekarzom. Kilku metropolitów udało się już do armii. Według zwyczaju w ważniejszych bitwach pójdą oni z krzyżem naprzód.

Minister Ristic nie pozwolił korespondentom do dzienników, zwłaszcza węgierskich, udać się do obozów.

Stan oblężenia w Belgradzie ściśle bywa przestrzegany. Po zachodzie słońca nie wolno nikomu pokazywać się na ulicy, o 9 godzinie wieczorem wszystkie bramy miasta są już zamknięte. Czuć się już daje pewna obawa o żywność dla armii, bydła jest dotąd wystarczająca liczba, pokazywać się poczyna jednak brak zapasów mącznych.

W ostatnim czasie rozeszła się pogłoska, którą dwa austryackie urzędowe dzienniki jako prawdziwą podały wiadomość, że katolicy Bośni i Hercegowiny, będąc przeciwni aneksyi prowincyi tych do Serbii, gotowymi są stanąć do walki wespół z Turkami przeciwko armii serbskiéj. Z powodu tych pogłosek ogłosiło katolickie duchowieństwo Bośnii i Hercegowiny w wychodzącém w Zagrzebiu piśmie Katolicki List następujące oświadczenie:

Przyjaciele barbarzyństwa tureckiego, przekonawszy się teraz, że w walce, którą przeciwko nam i braciom naszym prowadzi, uledz musi, uciekają się do środków niegodnych i kładą duchowieństwu katolickiemu wyrazy w usta, którychby nawet prasa żydowska wyrzec nie ośmieliła się i głoszą, że występujemy jako obrońcy W. Porty. Protestujemy przeciw podobnemu oszczerstwu, które uważać należy za krzywdę wyrządzoną idei katolicyzmu. Prawdą jest, że schizmatycy czują antipatyą dla katolicyzmu, ale antipatya ta nie pochodzi z ludu, lecz z ciemnoty, w któréj pogrążone jest jego duchowieństwo schizmatyckie. Każdy lud obok idei kościelnéj musi posiadać także ideę państwową, i co się tyczy téj ostatniéj, to jesteśmy tu z braćmi naszymi schizmatyckimi zupełnie zgodni, przez co Kościół katolicki tém większego nabiera znaczenia i powagi. Nieprzyjaciele naszéj idei narodowéj, którzy wystawiają nas jako odstępców politycznych, twierdzą w swych pismach kłamliwych, że po zniknięciu półksiężyca na Bałkanie grozi katolicyzmowi niebezpieczeństwo. Risum teneatis amici! Mają oni wprawdzie słuszność, że Turcy nigdy nie prześladowali duchowieństwa katolickiego, ale z drugiéj strony wiedzieć też trzeba, że wiedzieli oni o tém dobrze, że katolicyzm jest potęgą, któréj nikt zwalczyć i zniszczyć nie zdoła. Prócz tego czuwali też nad tém francuzcy i austryaccy konsulowie i bronili obok interesów własnych krajów także prawa Kościoła katolickiego. Nie widzimy zatém w politycznych i socyalnych zmianach, jakie nastąpią po ukończeniu walki, żadnego dla Kościoła katolickiego niebezpieczeństwa; przeciwnie sądzimy, że w wolném państwie zażywać może i Kościół wolności.

Gdybyśmy lękać się mieli takich następstw, to słusznie możnaby nam zarzucić, że nie pojmujemy zasad katolicyzmu. Nam nie może szkodzić ani islam, ani schizma. Islam przecież zagraża naszemu istnieniu narodowemu i stawamy z tego powodu przeciw niemu do walki tak samo, jakbyśmy stanęli do niéj, gdyby szło o obronę naszéj religii. Na dowód, że ogłoszone w pismach żydowsko-tureckich wiadomości są fałszywe, przypominamy, że tysiące naszych współwyznawców walczy dzielnie przeciw islamizmowi, że tak często wspominany w bojach hercegowińskich Mussicz jest katolickim kapłanem i że w oddziale jego walczą nie tylko schizmatycy greccy, ale i katolicy. W szeregach Gołuba, który jest postrachem dla Turków, znajdują się także katolicy, których nie kto inny, tylko my nakłoniliśmy de téj walki świętéj.

Zastrzegając się w końcu przeciw temu oszczerstwu przed Bogiem i światem, mamy nadzieję, że za naszym przykładem pójdą także bracia nasi i współwyznawcy w Albanii, Tracyi, Macedonii i Bułgaryi. My zaś składając na ołtarzu sprawy narodowéj ofiary krwi i mienia, pozostaniemy wierni naszemu przekonaniu, że w państwie tak nieprawidłowo uorganizowaném, jakiém jest Turcya, która odrzuca naukę naszego Zbawiciela, Kościół chrześciański, a szczególnie kościół katolicki nie może się rozwijać i dla téj też przyczyny powstajemy, aby wywalczyć wolne państwo, a z niém i wolność dla Kościoła.

Pismo to, dokonane na dniu 4 b. m. w Serajewie, zawiera 100 podpisów bośniackich i hercegowińskich księży katolickich.

Z Bułgaryi, z Sofii odbiera Pol. Corr. pod dniem 1 bm. następujące wiadomości:

Turcy sypią szańce około warownych miejsc, jako to w Jamboli, Sliwnie, Szumenie, Gabrowie, Sewlejewie i Pljewnie. Załogi w miastach tych zostały też wzmocnione. Do Sofii przyprowadzono ośmiu emisaryuszów, których ujęto w Koramanowie. Czterdziestu obywateli z Gabrowa, którzy znosili się z tymi emisaryuszami, okuto w kajdany i powieziono do Adryanopola. Dowódzca oddziału Botów stoczył z Turkami pod Wesslicą, w pobliżu Stary-Planiny nieszczęśliwą potyczkę, stracił połowę swych ludzi i sam ledwo uszedł z życiem. Powstańcy w Rilja Planinie otrzymali rozkaz, ażeby niezwłocznie udali się do Staréj Planiny i tam połączywszy się z resztą oddziału Botowa, pociągnęli do Owczéj Mogiły. Pod Lom-Polanką przyszło pomiędzy powstańcami a baszybożukami w dniu 28 z. m. do krwawéj bitwy; ci ostatni rozbili źle zorganizowanych powstańców, którzy uciekli w góry. — Około miast Orjechowy i Nikopolje pracują Turcy bardzo gorliwie nad wzniesieniem szańców. Wszystkich młodych ludzi wolnych zajęto bez różnicy stanu do pracy. Oficerowie z jeneralnego sztabu z Carogrodu kierują robotami. Ibrahim bej z Swistowa, objeżdża w charakterze komisarza sułtańskiego cały wilajet i głosi, że z dniem 1 sierpnia rb. otrzymają wszystkie ludy bez różnicy wyznania te same prawa, które posiadają mahometanie. W Swistowie ujęto dwóch członków tajnego narodowego rządu bułgarskiego, Tochekarowa i Tortomanowa i pod silną eskortą powieziono ich do Carogrodu. Znaleziono przy nich ważne papiery.

Dziennik wojskowy turecki Dżerdżery Tophane podaje następujące daty o armii tureckiéj:

„Armia dzieli się na 1) Nizamów, czyli wojsko czynne z 4-letnią służbą w piechocie, a 5cio-letnią służbą w innéj broni; 2) Ichtyat jest to urlopowana na czas nieograniczony część armii czynnéj. Ichtyat ma dwa lata czynnéj służby dla piechoty, jeden rok dla innéj broni. 3) Redyfowie pierwszego i drugiego powołania. Należą tu ci poborowi, którzy po zapełnieniu rocznego kontyngensu rekrutów pozostali. 4) Landwera (mustafiz) nie ma żadnego wykształcenia wojskowego, nawet kadrów i depots nie posiada, rząd turecki nie może przeto liczyć na nią. Ogółem jest 150,000 nizamów, 60 tysięcy ichtyat, 96,000 redyfów pierwszego powołania, 96,000 redyfów drugiego powołania, — razem 402,000 ludzi. Mustafiz liczy 300,000, a wojska nieregularne (baszybożuki, czerkiesy, arnauci i t. p.) 96,000 ludzi.“

Korespondent Tagblattu miał sposobność widzieć w Budui kilku oficerów i szeregowców czarnogórskich i tak ich opisuje: „Żołnierze czarnogórscy ubrani są fantastycznie ale nadzwyczaj pięknie i bogato. Właściwy mundur jest koloru ciemno-błękitnego, wyszyty srebrnemi i czerwonemi sznurami. Kamizela koloru szkarłatnego, pantalony fałdziste błękitne. Piechota w pończochach i sandałach, kawalerya w wysokich butach z ostrogami. Czarna nizka czapeczka bez daszka, z herbem Czarnogóry, dwugłowym złotym orłem, uzupełnia strój. Używane dawniéj długie za pas zatknięte janczarki, pistolety i długa rusznica znikły zupełnie; oficerowie noszą austryackie szable kawalerzyckie i rewolwer, szeregowcy mają karabiny systemu Werndla, Wänzla i Kernki z bagnetem albo jataganem i dwie sakwy nabojowe; podoficerowie uzbrojeni są karabinem, jańczarką i rewolwerem. Uderza wielka ilość chorągwi, których każdy batalion ma po ośm, t. j. po jednéj na każdą kompanią.“

TELEGRAMY.

Carogród, 8 lipca. Sofci będą uzbrojeni na własne żądanie i pójdą w szeregi.

Rzym, (telegram Monde'a) 8 lipca sułtan Murad cofnął dekret banicyi wydany w r. 1872 na patryarchę Hassuna; patryacha przybył do Carogrodu.

Bukareszt, 8 lipca. Izba deputowanych, która wczoraj do biór wybrała samych radykałów, upoważniła na żądanie ministra wojny biura swoje i komisyą adresową do odbierania dokumentów dotyczących polityki zagranicznéj.

Paryż, 9 lipca. Według urzędowego communiqué pogłoski, jakoby wystawa powszechna w r. 1878 na późniejszy czas odroczoną być miała, jest zmyśloną.

Bern, 7 lipca. Dziś rano zderzyły się dwa pociągi kolei przy Palézieux. 6 osób straciło życie.

Wrocław, 8 lipca. Piąty kongres starokatolików odbędzie się według Bresl. Ztg. we Wrocławiu od 22 do 24 września.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan mianował tajnych radzców rejencyjnych i referentów w ministerstwie oświecenia, kultu i spraw lekarskich pp. dr. Schneider, dr. Schöne i Bahlmann tajnymi starszymi radzcami rejencyjnymi.

* **Wczoraj** miały się odbyć dwa zebrania Młodych Przemysłowców, jedno o 2, drugie o 3 godz. po południu. Obydwa zebrania rozwiązał król. komisarz policyi, ponieważ, jak donosi Ostdeutsche Ztg., nie były zameldowane.

* **Na Dominikańskiéj ulicy** wywiązała się przedwczoraj między dwoma rodzonymi braćmi sprzeczka, następnie walka, która na tém się skończyła, że brat młodszy, zadawszy starszemu kilka pchnięć nożem, niezdolnym go uczynił do dalszego boju.

* **W jednym z miasteczek** położonych w powiecie bukowskim wywiązał się pomiędzy dozorem szkólnym a nauczycielami zatarg, w którym rozstrzygać będzie najwyższa władza szkólna. Rzecz miała się według Posener Ztg., jak następuje: Dozór szkólny miasteczka tego postanowił urządzić dla dzieci szkólnych majówkę nie zapytawszy się poprzednio o zdanie nauczycieli, ci, dowiedziawszy się od dzieci szkólnych, że ma się odbyć majówka, przesłali dozorowi oświadczenie piśmienne, że nie wezmą w niéj udziału. Dozór zawezwał nauczycieli piśmiennie, aby się poddali jego uchwale i w dniach trzech przesłali mu program odbyć się mającéj zabawy szkólnéj. Ale i tą razą odparli nauczyciele żądania dozoru. Inspektor zatém szkólny przedłożył sprawę tę król. rejencyi, która pod zagrożeniem środków dyscyplinarnych nakazała nauczycielom zastósować się do życzenia dozoru. Nauczyciele, uważając się w prawie swém pokrzywdzonymi nie myślą ustąpić i zanieśli już zażalenie do naczelnego prezesa.

* **Firma kupiecka** T. Cieszyński w Krotoszynie podała się w tych dniach do konkursu.

* **Jak donoszą** z Krotoszyna do Posener Ztg., opuścił nagle w dniu 6 b. m. miasto kantor tamtejszego kościoła Jakób Mintus i niewiadomo, dokąd się udał. Uszedł on przed długami, które o ile dotąd sprawdzono, wynoszą 15,000 tal. Pomiędzy tymi, od których Mintus pożyczał pieniędzy, znajduje się wielu mniéj zamożnych obywateli miasta a nawet wieśniaków z wsi okolicznych.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek, dnia 11 lipca Piusa pap. i m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 51. Zachód o godzinie 8 minut 18.

Wypadki historyczne. 1649 Bitwa pod Zborowem. — 1657 Pogromienie Rakoczego pod Magierowem. — 1831 Moskale przechodzą Wisłę pod Nieszawą.

GIEŁDA.

Poznań, 10 lipca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,60 płc., pozn. listy rentowe 96,50 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 97,- płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101.— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 98,-- płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obliga e miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiej kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono. Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 156,— marek, na styczeń —,— m. lipiec 156,— m., lip.-sierp. 156,— m., sierp.-wrz. 157,— m., wrz.-paźd. 158,— m., jesień 158,— pazd.-list. 158,— m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 00000 litrów, cena wypow. 47,20 m., na lip. 47,20 m., sierp. 47,70 m., wrzes. 48,40 m., paźdz. 47,70 m. listop. 47,20 m. grudz. —,—.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 10 lipca.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	10	50	9	70	9	20
Zyto	= =	8	40	8	10	7	80
Jęczmień	= =	7	60	7	30	7	—
Owies	= =	10	-	9	20	9	—
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	13	50	13	40	13	10
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	13	60	13	50	13	40
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	—	—	—	—	—	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 8 lipca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale		**Owies** czer.-lip.	167,—
Lipiec-sierp.	198,50	Wypow. żyta	800
Wrz.-paźdz.	204,—	Wypow. okow.	20,000
Paźdz.-listop.	205,—	**Kapitały**	
Zyto stalej		Galicyany	79,—
Lipiec	153,50	Pr. pap. państ.	94,—
Lip.-sierp.	153.50	Poz. 4% list. z.	95,30
Wrz.-paźdz.	156,50	Poz. list. ren.	96,—
Oléj rzep. spok.		Austr. los 1860	94,30
Czerwiec	—,—	Włochy	69.80
Lip.-sierp.	63,-	Amerykany	100,70
Wrz.-paźdz.	63,-	Turki	10,25
Okowita słabo		7½% Rumuń.	14,50
w miejscu	49,20	Pol. lik. l. zast.	66,10
Czerw.-lip.	—,—	Rosyj. bknot.	265,—
Lip.-sierp.	49,—	Sreb. rnt. aust.	52,75
Sierp.-Wrz.	49,60	Aus. akc. kred.	223,50
Wrz.-paźdz.	49,90	Koléj Państw.	424,50
		Lombardy	127,50

Szczecin, dnia 8 lipca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Okowita** słabo	
Lip.-sierpień	197,—	w miejscu	47,60
Sierpień	—,—	Lip.-sierp.	48,—
Wrzes.-paźdz.	203,—	Sierp.- wrz.	48,80
Zyto spok.		Wrz.-paźdz.	48,60
Lipiec	146,—	**Owies**	
Lip.-sierp.	146,—	Maj	—,—
Wrzś.paźdz.	151,—	Wrz -paź.	156,—
Oléj rzep. słabo		**Petroleum**	
Lipiec	62,50	Jesień	13,—
Wrz.-paźdz.	62,—		

„Germania,“

Towarzystwo akcyjne zabezpieczenia życia w Szczecinie. (43)

Zakładowy kapitał	Mrk.	9,000,000
Nagromadzone rezerwy z końca r. 1875	„	24,642,382
Wypłacone sumy zabezpieczonym od założenia Towarzystwa do końca r. 1875	„	24,134,218
Zabezpieczony kapitał pod koniec czerwca r. 1876	„	212,264,305
Roczny dochód z premii i procentów	„	7,943,036
W czerwcu przybyło 822 wniosków zabezpieczeń na	„	2,649,020

Zabezpieczeni z udziałem zysku **już po dwóch** latach pobierają dywidendę i nigdy do raz ustanowionych premii **nic nie dopłacają.** (43)

Prospekta i formularze do wniosków przesyłają się bezpłatnie przez agentów i przez

Generalną Agenturę

Leopold Goldenring w Poznaniu.

Piece pokojowe,

jako też **rury z gliny, wazy, figury, balustrady, nadstawki nad kominy, ozdoby budowlane** i **zasłaniające surowiec** itd. itd. poleca (6)

Szląska fabryka wyrobów z gliny w **Tschauschwitz** pod **Nisą** (Neisse).

☛ Od 1 lipca mieszkam przy ulicy (1040)

ś. Marcina Nr. 26.

Chorych przyjmuję

z rana do 9. po połud. od 3—5.

Dr. Batkowski

lekarz prakt. chirurg i akuszer.

Matkom

poleca się, nader posilający, przez naukowe doświadczenia wypróbowany

Proszek Timpego dla dzieci.

Powyższy proszek dodany do wody lub mleka podnosi nietylko siły dziecięce, ale i usuwa rozmaite dolegliwości. (25)

Paczki po 40, 80 i 160 fen. dostać można jedynie w składzie

S. Sobeskiego

w Bazarze.

POKOJ

part. mebl. **Półwiejska ul. 36** dla jednego lub dwóch Panów.

Krzyże

i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u (785)

B. Loewenherz nast.

A. Schlesinger.

Poznań, ul. Bramkowa Nr. 14. obok rejencyi.

Poszukuje się (39)

Nauczyciela domowego

dla chłopca 8letniego. Nauczyciel elementarny przedewszystkiem będzie uwzględniony. **Postlagernd Mixtat X. Y. D.**

Akademik,

filolog, niemający rodziców, życzy sobie przyjąć na trzymiesięczny czas wakacyi bezpłatne miejsce **nauczyciela domowego.** Łask. oferty przyjm. **Ekspedycya Kuryera.** (40)

Zakład dla malatury kościelnéj

A. REDNER

we Wrocławiu, Kl. Fürstenstrasse Nr. 6.

wykonuje **malowania na szkle** figur, kobiercy, herbów itp. dla kościołów i prywatnego użytku. — Znaczne zamówienia pozwalają mi stawiać ceny jak najniższe. — **Obrazy olejne** dla kościołów, oryginalne i kopie każdego rodzaju. (42)

☛ Pomimo miernych cen, pozwalam także na spłaty ratami.

Pod gwarancyą

Vinum de vite

(digna sacra)

z zakupionych na ten cel **winogron na własnéj tłoczni wyciśnione,** nie sztucznie klarowane bez wszelkich przymieszek, 75 do 180 marek za 100 litrów w beczkach lub butelkach dostarcza i poleca się Szanownemu Duchowieństwu (207)

Teodor Hohoff skład win Erbach im Rheingau.

☛ **Wyrywanie** ☚

zębów bez bólu

za pomocą, **azoeinku (Nitro Oxygen),** stwierdzone doświadczeniem w 800 przypadkach; sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycyą — dentysta

C. Mallachow jun.

(220) Poznań, Fryderyk. 21.

Epir Samson, Pif-paf, Concurrence Victoire, Mignon i inne gatunki poleca prawdziwe z fabryki Wellera (Konopackiego)

Fontowicz.

Nr. 58 w Starym Rynku jest od Sw. Michała 1876 do wypuszczenia **kilka większych i mniejszych stancyi,** między któremi mieści się lokal zajmowany przez restauratora p. Sujeckiego. O warunkach dowiedzieć się można w księgarni **Żupańskiego** ulica Nowa 2. (37)

Osoba w średnim wieku poszukuje od każdego czasu rb. miejsca jako **zarządczyni domu.** Bliższéj wiadomości na listy fr. udzieli pani **Wardęska w Poznaniu** Wielkie Garbary w podwórzu 53. (41)

Umebl. tanie **pokoje** i dawniejszy skład towarów jedwabnych, są do wynajęcia plac Wilhelmowski N. 3. (36)

Rodzicom, którzy życzą sobie oddać **panienki** na stancyą pod macierzyńską i sumienną opiekę, jako i pomoc języka francuskiego, i za skromne wynagrodzenie, pozwalam sobie nadmienić, że mam zamiar przyjąć takowe. Mieszkam do Ś. Michała **Stary Rynek 65.**

(31) **Melania Łakińska.**

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.